Nr. 10. W Tarnowie 20go maja 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 16 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas. in omnibus charitas.«

W kwestyi obieżysasów.

Dziwny obraz przedstawiały niejedne dworce kolejowe w kwietniu br. Widziałeś tam setki [1]) mężczyzn dorosłych i parobczaków, kobiet i dziewcząt nieletnich, nawet dzieci i niemowlęta towarzyszące rodzicom, jak pokotem zaścielali sienie i sale dworca i podłożywszy pod głowę tobół podróżny drzemali snem niespokojnym i dorywczym. Ci i owi, znużywszy się takim „wypoczynkiem“, zakrzepiali się kieliszkiem żytniówki lub przechadzali się gromadnie, baraszkując i podśpiewując z cicha, bo służba kolejowa nie pozwala głośno hałasować. Tu i ówdzie ozwały się skrzypki lub harmonika ręczna na nutę wiejskich obertasów, tu i ówdzie pieśń pobożna lub Godzinki wyrywały się z ust, ale wnet milkły, przerywane przez drugich. Stwierdzamy, że w poprzednich latach wiele partyj odjeżdżało wśród śpiewu Godzinek, których tęskna melodya i natchnione słowa biegły długo w ślad za pociągiem, oznajmiając siołom, że „saksiarze“ jadą! Teraz i to uległo zmianie: zaczynają jeszcze Godzinki, ale nawet pierwszej ich części nie kończą; za rok może już nawet zaczynać nie będą...

Co wypędza owe tysiące w kraj obcy i niegościnny? „Głód i nędza“, wołają organa ludowców i socyalistów i nie skąpią „obszarnikom“ wymyślań za rzekomy wyzysk i zdzierstwo. Kto wda się w rozmowę z obieżysasami, stwierdzi, że istotnie pewna ich ilość—zwłaszcza ludzie dorośli—szuka lepszego zarobku, by sobie dokupić lub spłacić zakupiony kawał pola przy częstych dzisiaj

---

[1]) W nocy z 7. na 8. kwietnia w samym Tarnowie zakupiło bilety 970 obieżysasów!!

parcelacyach, by wybudować chałupkę, lub wywianować dzieci. Z reguły jednak nie skarżą się oni na wyzysk właścicieli dóbr, owszem jako gospodarze rozumią to i uznają, że gdyby u nas tyle płacić musiano robotnikowi rolnemu jak „na Saksach", to w dzisiejszych warunkach obszary większe musiałyby się zrujnować. Idą w świat, bo kraj nieobfitujący we fabryki mało nastręcza lepszego zarobku, idą, bo mają liczne rodziny i chcą je zaopatrzyć, idą jednak z twarzą zamyśloną, świadczącą najlepiej, że nie czynią tego radośnie.

Nic to nowego! Owa potrzeba szukania zarobku w oddali, a nawet stałego kolonizowania stron odległych, nieraz już uwydatniała się na Mazurach. Mimo najazdów Prusaków, Jadźwingów, Litwinów, Krzyżaków, lud tutejszy, moralny a zahartowany, szybko się rozmnażał i nietylko zapełniał w krótkim czasie pustki, przez wojny spowodowane, ale nawet nadawał się do kolonizowania Czerwonej Rusi, Ukrainy i Dzikich Pól. Przy ówczesnym ustroju pańszczyźnianym zarządzali przesiedlanie takie magnaci; oni też otaczali młode kolonie swą potężną opieką. Dzisiejsze wędrówki „na Saksy" uzupełniły prąd emigracyjny do Ameryki, a nawet go zwiększyły, a jednak odbywają się bez organizacyi ni opieki. Należałoby wpływać na posłów sejmowych, by pobudzili Sejm krajowy do objęcia roli opiekuna i skierowania owego ruchu na pożytek, a nie na szkodę kraju i narodu polskiego. Dlaczegoż nasi mają się wynaradawiać w Ameryce, skoro mogliby kolonizować żyzne, a tanie ziemie na Podolu? Dlaczegóż „na Saksach" mają padać niekiedy ofiarą wyzysku, skoro możnaby uzyskać pomnożenie konsulatów austryackich w tamtych stronach i zapewnić im opiekę? Dlaczego przedewszystkiem odwleka się rozpoczęcie owej akcyi opiekuńczej, chociaż potrzeba jej jest piekącą, jest u nas jedną z najaktualniejszych a naglących spraw społecznych?

Masowy ruch „na Saksy" groźnym się staje dla naszej przyszłości pod względem ekonomicznym i narodowym, pod względem hygienicznym, etycznym i religijnym, a groźnym dlatego, że jest *masowym* i niezorganizowanym. Wędrują bowiem nietylko ci, którzy tego (jak wspomnieliśmy) potrzebują istotnie z powodów ekonomicznych; wędrują nadto całe masy młodzieży wieśniaczej obojga płci, a ich twarze rozradowane i wesołe śpiewki przy wyjeździe świadczą wymownie, że w wędrówce owej widzą niemałą przyjemność, a nie smutną konieczność! Wędrują dlatego, bo chcą zażyć swobody zdała od ojca, matki i — karcącego wybryki proboszcza, wędrują, bo chcą doznać owych uciech, o jakich im opowiadali

obieżysasi zeszłoroczni, wędrują, bo rodzice nietylko nie zabraniają im tego, ale owszem zarażeni nieszczęsną *auri sacra fames* sami zachęcają, byle tylko więcej zebrać pieniędzy! Znamy wypadki, że powracający obieżysasi ubolewają wręcz nad niemoralnem prowadzeniem się córek swego sąsiada, które nawet na zimę nie wracają do domu, a rodzice-potwory wysyłają jeszcze trzecią córkę 15letnią, aby tylko więcej dostać pieniędzy!

Jakież ztąd skutki? Nie przeczymy, że ci, którzy wędrują z konieczności i prowadzą się przykładnie, zdołają nieraz przez kilka takich wędrówek wydźwignąć się z biedy i dlatego właśnie wołamy o organizacyę, by zabezpieczyć ów dobry rezultat, ale twierdzimy, że mnóstwo młodzieży wędrującej dla różnego rodzaju przyjemności, rujnuje się pod każdym względem. Rujnują się ekonomicznie, bo co zarobią w lecie, to przepiją w zimie; nic nie oszczędzą na starsze lata, owszem wyrobią sobie wiele potrzeb sztucznych, jak codzienne odżywianie się „wusztami“ (kiełbasami), strojenie się w tandetę niemiecką, palenie droższych cygar itp. Czem zaspokoją później te nowe potrzeby, gdy sił do zarobkowania zabraknie? A sił tych ubywać będzie szybko! Podcina je życie nieregularne mimo zasilania się kiełbasami, podcina pijaństwo, niszczy rozpusta! Coraz liczniej mnożą się na wsiach wypadki zakaźnych chorób skórnych, coraz większa zachodzi obawa, że trzeba będzie zakładać szpitale po wsiach; czegóż zaś spodziewać się po pokoleniu, które *tacy* rodzice na świat wydadzą?

Co więcej! Radzimy posłuchać opowiadań obieżysasów (zwłaszcza młodzieży), a ręczymy, że każdy zaboleje nad tem, co oni zrobili z języka polskiego. Wytwarza się nowy jakiś żargon po wsiach, zbliżony do śląskiego, a zasilany żywiołami wracającymi pod strzechę po odbytej służbie wojskowej. Nie dość na tem! Im wzgardliwiej Niemcy przezywali obieżysasa „polską św....“ i t. p., z tem większą pogardą spogląda on na wszystko, co swojskie, co rodzime, a pyszni się tem, że małpowaniem wyrażeń i zwyczajów niemieckich stanął „wysoko“ ponad poziomem ludu tutejszego. Wszystko tu dlań złe, wszystko wyszydza i przedrwiewa, a młodsi słuchają i marzą o tem, by kiedyś w podobny łatwy sposób wyjść na wielkości wiejskie. Cieszymy się ideą odrodzenia Polski przez lud, przez szkołę, a patrzymy obojętnie, jak ten lud po ukończeniu szkół naszych nabywa wstrętu do wszystkiego, co polskie, i z Polaka staje się jakimś.... „Allerwelts-Bürger“! Co kiedyś powie o tem historya? Zaznaczamy, że zaczynają się nawet zdarzać małżeń-

stwa mieszane z protestantami, co z reguły prowadzi za sobą obojętność religijną i wynarodowienie.

Czyż to nie równa się ruinie ekonomicznej i narodowej, hygienicznej, etycznej i religijnej? Cóż dziwnego, że wielu obieżysasów dziczeje pod względem religijnym, że przynoszą ze sobą i krzewią zapatrywania najdziwaczniejsze, że odwykają od życia religijnego, że gwałcą posty itp., skoro przez całe miesiące pozostawieni są wśród protestantów bez żadnej opieki religijnej, oddaleni od kościołów katolickich, a w najlepszym razie ograniczeni na nabożeństwo niemieckie, gdzie ani do spowiedzi przystąpić, ani kazania zrozumieć nie mogą? Wprawdzie ci i owi duszpasterze, jak to omawialiśmy w roku ubiegłym[1]), starają się ratować, co można, ale to wszystko jest... kroplą w morzu. Nastają stosunki, kiedy dobremu pasterzowi wypadałoby za wzorem Apostołów iść za swojemi owieczkami na dobrowolne jakoby wygnanie, by ratować ich dusze, ale na to nie pozwala rząd pruski, nie pozwala i wzgląd na osierocenie dusz pozostających w parafii. Cóż tedy czynić? Sądzimy, że sposób omówiony w roku ubiegłym doprowadziłby do celu, bo jest już wypróbowany, zwłaszcza gdyby Najprzew. Ordynaryaty nasze w porozumieniu z Najprzew. Ordynaryatami w Poznaniu i Wrocławiu zdołały przeznaczać dostateczną ilość tamtejszych księży polskich do objęcia pieczy duchownej nad obieżysasami. Należałoby tylko nie puszczać tej sprawy w odwłokę, lecz — pozostawiając Sejmowi krajowemu, co do niego należy— poruszyć ją na najbliższych kongregacyach dekanalnych i odnieść się do Najprzew. Konsystorzy ze stósownemi prośbami i wnioskami.

Ratujmy dusze naszych parafian, póki czas, póki jeszcze mają do nas jakiekolwiek zaufanie i dadzą się ratować!

OFIARA KAINA I ABLA.

(*Dok.*). Kiedy na podstawie opowiadania Mojżeszowego stawiam sobie przed oczy Kaina i Abla z ich osobistymi przymiotami, nie mogę się opędzić, by równocześnie nie przypomnieć sobie innej pary ludzi, którzy również, jak ci dwaj bracia zwrócili się do Boga i również różne skutki odnieśli ze swej religijnej czynności tj. modlitwy. Mam tu

---

[1]) Zob. artykuł: „Opieka duchowna nad saksiarzami“ w Dwutyg. katech. z r. 1901. nr. 14. str. 333 i nast.

na myśli onego pysznego Faryzeusza i pokornego celnika, o których mówi Pan Jezus w jednej ze swych przypowieści. [1]) Kain niedobry, podobnie jak ów Faryzeusz, lekceważy sobie grzechy osobiste i skalany nimi — składa Bogu ofiarę, lecz bezmyślną, nie zastósowaną do czasu i okoliczności, ofiarę co najwięcej dziękczynną; — Abel zaś cnotliwy, podobnie jak on celnik, boleje nad własną niegodnością, poprawia błąd brata i nie żałując Bogu swych najlepszych owieczek, zabija je i przelewając ich krew, wyraża to przekonanie, że człowiek za swoje grzechy godzien jest śmierci, a miłosierdzie i przebaczenie stanie się jego udziałem tylko z łaski Boga i dla przewidzianych zasług Mesyasza. „Kain bringt das Erste Beste, Abel dagegen das Erste und das Beste“, powiada Delitzsch.[2]) Abel „wiarą“ złożył Bogu miłą ofiarę, bo ona przedmiotem swoim tak pięknie przedobrażała tego „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata“, jak później, padłszy sam ofiarą zazdrości i gniewu, krwią swoją i śmiercią stał się pierwszą figurą ofiary pojednawczej Zbawiciela. —

Ad d). Zostaje nam do rozwiązania jeszcze ostatnia kwestya t. j. pytanie: Po czem poznał Kain, że Bóg ofiarę jego odrzucił, a Ablową przyjął?

Wnosząc ze sposobu, w jaki malarze i illustratorzy przedstawiają te dwie ofiary, należałoby sądzić, że według ich przekonania dym, wznoszący się prosto w górę z ofiary Abla, był znakiem jej przyjęcia, a przeciwnie dym z ofiary Kaina, rozchodzący się na wszystkie strony i pełzający po ziemi znamionował, że ta ofiara nie ma dostępu do nieba i nie jest miłą Bogu. Jest to przedstawienie wyraziste w swojej symbolice, ale trudno mu przyznać wartość historyczną.

Sam Tekst św. nie podaje tego wyraźnie, po czem poznali Kain Abel, jakie przyjęcie znalazły u P. Boga ich ofiary. Wprawdzie niektórzy egzegeci chcieliby w tych słowach Mojżesza „iratusque est Cain vehementer et concidit vultus ejus“ [3]) widzieć podany znak, po którym Kain poznał, że Bóg ofiary jego nie przyjął: mianowicie ten smutek, jaki go opanował po złożeniu ofiary, o której sumienie mówić mu mogło, że nie była dobrą, a więc i Bogu miłą. — Atoli takiemu tłómaczeniu sprzeciwia się to wszystko, co wiemy zkądinąd o Kainie Nie miał on tak delikatnego sumienia, iżby się było tak silnie odezwało, jak to mamy przedstawione w dalszem opowiadaniu Mojżesza, gdyby nie było znalazło pobudki w jakimś zewnętrznym fakcie. Tą pobudką

[1]) Łuk., 18., 10—14.
[2]) Zob. cyt. rozpr. Stiefelhagena, str. 389.
[3]) Gen., 4., 5.

musiało być jakieś zewnętrzne i pod zmysły podpadające zjawisko, które w chwili ofiarowania przemówiło na korzyść ofiary Abla a przeciw Kainowi tak, że wywołało w Kainie one wyżej wspomniane straszne objawy obrażonej pychy, gniewu i zazdrości. Taki znak zewnętrzny ma widocznie na myśli św. Paweł, kiedy o ofierze Kaina wyraźnie pisze: „testimonium perhibente muneribus ejus Deo". [1]) Tak samo sądzi św. Augustyn, skoro pisze: [2]) „Cum Deus sacrificia discrevisset amborum, in illius respiciens, huius despiciens... non dubitandum est, cognosci id potuisse signo aliquo attestante visibili". — Co jednak było to „testimonium" i „signum visibile", trudno orzec na pewno. Atoli zdanie Teodocyona, (który te słowa Mojżesza: „et respexit Dominus in Abel..." przetłómaczył „ἐνεπύρισεν": „et inflammavit Dominus super Abel et super sacrificium ejus, super Cain autem et super munera ejus non inflammavit") mniemającego, że ogień spuszczony z nieba na ofiarę Abla był tym cudownym znakiem, jest o tyle bardzo prawdopodobne, iż 1) Ojcowie Kościoła prawie jednomyślnie je przyjmują a 2) Pismo św. niemało podaje nam podobnych wypadków, gdzie P. Bóg właśnie tym sposobem okazał, iż składana ofiara jest mu przyjemną. Tak uczynił Bóg z ofiarą Arona,[3]) Gedeona,[4]) Eliasza,[5]) Dawida,[6]) Salomona,[7]) Nehemiasza;[8]) czemużby więc i w naszym wypadku nie mógł był tak samo postąpić? *Ks. Dr. Jan Bernacki*

kan. katedr.

Kazanie na uroczystość Zesłania Ducha świętego.

„Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi".

Tak powiedział Job, który sam wiele przeszedł w swem życiu, wiele doświadczył złego i dobrego. I istotnie tak jest, jak on powiedział. Życie człowieka na ziemi, to ustawiczna walka. Z początku, w wieku dziecięcym, trochę jeszcze w młodości, wydaje nam się, jakoby to życie miało być zabawką — potem, gdy lat i doświadczenia

---

[1]) Żyd., 11., 4.
[2]) De civit. Dei, 15., 7.
[3]) Lewit., 9., 24.
[4]) Judic., 6., 21.
[5]) 3. Rog., 18., 38.
[6]) I. Paralip., 21., 26.
[7]) 2. Paralip., 7., 1.
[8]) 2. Machab., 1., 32.

przybywa, widzi się coraz wyraźniej, że człowiek musi się bronić, różne biedy na niego raz po raz nacierające odpędzać i walczyć aż do ostatniego tchu życia. Wszystko bowiem, co człowiek ma, czem się cieszy, czego używa, a nawet to, czego jeszcze nie ma i czego się dopiero spodziewa, do czego dąży, jest niepewne i przez tysiączne przeciwności zagrożone. Cieszy się n. p. ktoś dzisiaj czerstwem zdrowiem. Jest to wielki skarb, który warta więcej, niż całe skrzynie złota, ale cóż? Na to szlachetne zdrowie, żeby je podkopać i zniszczyć, czyha cały rój wrogów. Najbardziej zagrożona jest dusza człowieka, ta nieśmiertelna dusza, która czasowo złączona z ciałem w godzinę śmierci odłącza się od niego i przechodzi do wieczności, ta dusza, która jest tak droga, iż za nią Syn Boży przelał swoją krew. Około niej uwija się najniebezpieczniejszy jej wróg: szatan podobny, według wyrażenia św. Piotra, do lwa zgłodniałego, który rycząc krąży i szuka, kogoby pożarł. Otacza ją zewsząd ten świat, ten niezliczony tłum ludzi światowych, których wszystkie zabiegi obracają się około tego jedynie, jakby najlepiej dogodzić pożądliwościom ciała i pysze, a o duszy i jej potrzebach, o jej zbawieniu, nikt ani wspomni. Walczyć więc trzeba i z czartem i z całym światem i nawet z samym sobą, ze swojemi złemi skłonnościami, aby otrzymać ten wieniec chwały, który nam Aniołowie w niebie splatają.

Aby jednak módz walczyć i w tej walce zwyciężyć, na to trzeba stać się zdolnym do takiej walki, trzeba być mężnym, obrotnym i silnym. Tego uzdolnienia my sami ze siebie (do podjęcia walki o swoją duszę i zwyciężenia trzech strasznych wrogów: szatana, świata i ciała) nie mamy, ale możemy je mieć z Ducha św. Przypatrzmy się zatem, jak to Duch św. uzdolnił Apostołów do podjęcia walki o chwałę B. i zbawienie dusz ludzkich z całym ówczesnym światem pogrążonym w ciemnocie i zepsuciu, abyśmy zrozumieli, że i nas także Duch św. może odpowiednio uzdolnić do walki, jaką nam toczyć wypadło, aby Bogu wiary dochować i duszę swoją zbawić.

Duchu św. przyjdź prosimy — twego światła nam trzeba — niech w nauce postąpimy objawionej nam z nieba! Niech ją pojmiem z łatwością, utrzymamy z stałością! Najczystsza Oblubienico Ducha św., któraś z Ducha św. Syna Bożego poczęła, Jego Matką i naszą matką została, przyczyń się za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Apostołowie mieli ogromne przed sobą zadanie. Oto przed nimi były całe narody, których religią było bałwochwalstwo. Pełno było różnych bogów i bogiń, które poganie czcili, którym świątynie stawiali i ofiary składali. Bogowie tacy, którzy istnieli tylko w imagi-

nacyi pogan, nie krępowali bynajmniej złych i przewrotnych namiętności człowieka. Żaden z tych fałszywych bogów nie mówił do człowieka tak, jak mówił ten Bóg jedynie prawdziwy, w którego wierzył i czcił naród izraelski; mianowicie: „Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, ani nie będziesz pożądał żony bliźniego twego lub czegokolwiek cudzego“! Przy takich bogach i przy takiej religii można było i kraść i cudzołożyć i zabijać i wszystko robić, co się komu podobało. To też, jak kiedy wezbrane rzeki wystąpią z brzegów i zalewają wszerz i wdal urodzajne pola, tak rozlały się po całem społeczeństwie ludzkiem bez liczby i bez miary wszelakiego rodzaju występki i zbrodnie.

Iść tedy do takich narodów ogłupiałych i zepsutych i mówić im: „Ci wszyscy wasi bogowie to fałsz i kłamstwo; porzućcie ich, a uwierzcie w tego jednego Boga, co stworzył niebo i ziemię—i w tego jego Syna, który będąc sam Bogiem, stał się dla nas człowiekiem, narodził się i umarł, poniósł za nasze grzechy mękę na śmierć, zmartwychwstał i zasiadł w niebie na tronie, zkąd przyjdzie w dzień ostateczny i sądzić nas będzie, nagrodzi lub ukarze, jak tego sprawiedliwość wymaga; a więc nawróćcie się, zacznijcie prowadzić życie uczciwe, *nie w biesiadach i pijaństwie*, *nie w łożach i niewstydzie*, *nie w zwadzie i zazdrości*, nie w samolubstwie, pysze i okrucieństwach“—tak im mówić i takie wymagania im stawiać, na to trzeba było nielada odwagi. Można było być pewnym, że te bałwochwalcze i zdemoralizowane ludy takich opowiadaczy o jednym Bogu i Jego Synie, Jezusie Chrystusie, żądającego od człowieka męczeńskiego żywota, potępiającego najlżejsze zboczenia moralne, chętnie słuchać nie będą, w otwarte ramiona nie przyjmą.

I rzeczywiście tak się stało. — Nikt od świata nie doznał gorszego przyjęcia, jak ci opowiadacze nowej religii, do których Pan Jezus powiedział: „*Idąc, nauczajcie wszystkie narody*“.— Na każdym kroku spotykały ich szyderstwa i zniewagi, zamykanie w więzieniach, chłosty, a w końcu śmierć męczeńska. Że oni na to poszli, że się nie cofnęli przed swojem posłannictwem tak trudnem i bolesnem, że ich nie pokonał *ani głód*, *ani nagość*, *ani więzienie*, *ani utrapienie*, *ani ucisk*, *ani nawet śmierć*, tego już po ludzku sobie nie można wytłómaczyć, to już świadczy, że była w nich jakaś nadludzka i nadnaturalna siła ducha. Taką właśnie niepokonaną siłę ducha wlał w nich Duch Boży, Duch święty.

Czyta się w historyi o różnych ludziach nadzwyczajnej odwagi i męstwa, którzy się nie cofnęli przed żadnem niebezpieczeństwem, ani

przed śmiercią, ale gdy się weźmie do ręki księgę Dziejów Apostolskich, to się dopiero widzi, że większych bohaterów nie było na świecie i nie będzie nad Apostołów Chrystusowych, odkąd Duch św. na nich zstąpił. Gotowi na wszystko, cokolwiekby ich spotkać miało, w tak małej liczbie, nie mając kawałka chleba, ni grosza, ni żadnej pomocy od ludzi, porwali się na cały świat, wypowiedzieli wojnę jego bałwochwalstwu i zepsuciu. — Świat bronił się do upadłego, nie chcąc odstąpić tego, z czem się zżył. W końcu jednak fałsz i zbrodnie musiały ustąpić przed prawdą i cnotą. Tam, gdzie stały świątynie dawnych bogów, zrobiło się pustkowie, bo już nikt tam nie chodził bić czołem przed bałwanami, natomiast powstawały kościoły chrześcijańskie, uwieńczone znakiem Krzyża świętego. Tam, gdzie wśród płci niewieściej zginęła wszelka wstydliwość i skromność, pojawiły się dziewice, często z najwyższych rodów rzymskich, które za swoją wiarę w Chrystusa i za swoją czystość chętnie szły na męczeństwo; słowem *odnowiło się oblicze ziemi*, według tych słów, jak modlimy się dotąd do Boga: „*Wypuść Ducha twego, a* wszystko *będzie na nowo stworzone, i odnowi się oblicze ziemi*“*;* nowi powstali ludzie, nowa religia, nowe obyczaje, nowe społeczeństwo.

Mieli zatem Apostołowie ciężką walkę przed sobą, przy której z ich strony nie obeszło się bez wielu łez i krwi rozlewu, ale ostatecznie oni odnieśli zupełne zwycięstwo i na gruzach pogaństwa zatknęli sztandar Krzyża, jako godło prawdy i cnoty tryumfującej nad błędami i zepsuciem.

II.

Nam także walczyć potrzeba. Św. Paweł powiada w 2. liście do Tymoteusza: „*Który się na placu potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał*“. (II. 2. 5.) Ten świat jest jakby placem do potykania się, do staczania walki o wiarę w Boga i o zbawienie swej duszy. Są na tym świecie jakby dwa nieprzyjacielskie obozy. Po jednej stronie przewodzi Lucyfer z całą nieprzeliczoną hordą szatanów: on wydaje rozkazy, jak ludzi odrywać od Boga, od Chrystusa, od Kościoła, od religii, od kapłanów, jak w nich wmawiać, żeby się całkiem o dusze swoje nie troszczyli, piekła nie bali, jak ich sprowadzać na bezdroża, ukazywać im złoto, pieniądz, mówić o zyskach, o sławie, o honorach, o rozkoszach, o używaniu, rozbudzać w nich pychę, chciwość, zmysłowość, prowadzić na manowce, a potem porywać te dusze oderwane od Boga, spodlone, shańbione i zanosić tam, gdzie już nie ma dla nich ratunku. Po drugiej stronie stoi Chrystus otoczony swoimi sługami z krzyżem w ręku i powiada: „*Jam jest droga, prawda i życie.* Kto pójdzie za mną, ten nie pobłądzi i nie zginie. Nikomu

jeszcze szczęścia nię dały ani zaszczyty, ani bogactwa, ani rozkosze ziemskie. Ja wiem, czego człowiekowi potrzeba: wierzcie w Boga, wierzcie i we mnie, ja wasz Zbawiciel; moje serce, które za was wydało ostatnie krople krwi, niczego innego nie pragnie, jak waszego szczęścia".

I właśnie ci ludzie, którzy chcą iść za Chrystusem, do Niego całem sercem należeć, naśladować Go w jego postępowaniu i życiu, muszą prowadzić nieustanną walkę z szatanem, z światem i z swoją własną zepsutą naturą. Szatan nie rzuca się na takie dusze, które już w mocy jego pozostają, ale na te, które mu na jego pokusy z oburzeniem odpowiadają: „Idź precz szatanie"! Świat również pozostawia w pokoju tych ludzi, którzy podzielają jego zapatrywania i biorą udział we wszystkich jego uciechach, ale niech tylko kto się odwróci od niego, niech ma inne zdanie o celu życia ludzkiego, niech stroni od przeróżnych zabaw i uciech światowych, a będzie miał dosyć do zniesienia od tych tłumów, dla których ten świat, to teraźniejsze życie jest alfą i omegą. Nasza zepsuta natura, nasze samolubstwo, nasza zmysłowość i gnuśność, także nie mają ochoty iść za Chrystusem, który powiada, że się trzeba samego siebie zaprzeć i nieść krzyż na każdy dzień.

Abyśmy zatem mieli ochotę i siłę do tej nieuniknionej walki i wyszli z niej wkońcu zwycięsko, na to daje nam Duch św. uzdolnienie w Sakramencie Bierzmowania, mianowicie przynosząc nam siedm swoich darów: dar mądrości i rozumu, dar rady i męstwa, dar umiejętności i pobożności i dar bojaźni Bożej. Te dary Ducha św. więcej wartają, niż wszystkie skarby tego świata. Co to znaczy posiadać prawdziwą mądrość i nią się w życiu kierować, iść prosto do celu, nie błądzić, nie schodzić na mylne i niebezpieczne drogi! Czyż nie o mądrość przedewszystkiem prosił Pana Boga Salomon, kiedy zasiadł na tronie? Cóżby mu bowiem było przyszło z całego przepychu królewskiego, gdyby był pozostał głupim i ograniczonym? Albo co to znaczy mieć duszę mężną, nie lękać się nikogo prócz jednego Boga! nie cofać się przed żadną trudnością lub niebezpieczeństwem, gdy chodzi o chwałę Boga i zbawienie swej duszy! Jako więc król uzbraja swoich żołnierzy, którzy mają iść na wyprawę wojenną, tak i nas nasz Król niebieski, Jezus Chrystus, uzbraja w dary Ducha św., abyśmy skutecznie walczyli z szatanem, światem i naszem własnem ciałem, czyli z naszemi własnemi, złemi skłonnościami.

A więc walczmy w imię Boże, bo to życie jest walką, walczmy bo jest o co walczyć i jest z kim walczyć! Do nieba idą tylko zwycięzcy, ci, którzy starli łeb szatana, którzy zniweczyli wszystkie jego

piekielne pokusy, jakiemi ich zarzucał, którzy zdeptali świat i wszystkie zwodnicze powaby światowe, którzy pokonali nawet samych siebie, swoją naturę, swoje skłonności. W otchłań piekielną spadają dusze, które się dały szatanowi usidlić, które świadomość i zmysłowość zewsząd ogarnęła i zdusiła. Walczmy tak mężnie i wytrwale, jak walczyli pierwsi chrześcijanie, jak walczyli św. Męczennicy, jak jeszcze i dziś walczą prawdziwi wyznawcy Chrystusa.

Wiecie o 40 męczennikach, co przewalczyli i przetrwali dla miłości Chrystusa i dla swojego zbawienia. Pogański rząd, aby ich zmusić do wyrzeczenia się swej wiary, kazał się im rozebrać do naga i podczas trzaskającego mrozu trzymano ich tak przez całą noc na zamarzniętym stawie. Obok stały wanny z ciepłą wodą, aby każdy z nich, któryby chciał uniknąć strasznego zimna, mógł skoczyć do wanny, ale to miało oznaczać, że odstępuje od Chrystusa. Pilnował ich dozorca więzienny i widział, jak nad nimi unosili się Aniołowie niebiescy, trzymając w pogotowiu wieńce chwały wiekuistej — i zdumiał się, bo zobaczył wieńców tylko 39, chociaż na lodzie marzło ich 40. „Co to jest?“ powiada, „że ich jest 40 a koron tylko 39, o jednę mniej?“ W tem jeden z męczonych, nie chcąc dalej cierpieć, odłączył się od swoich towarzyszy, pobiegł do wanny i zanurzył się w ciepłą wodę, a temsamem odstąpił swej wiary, wyrzekł się Chrystusa i nieba. — Ale zato w tej chwili właśnie ów dozorca rozebrał się i poszedł na staw, mówiąc: „Jam też chrześcijanin“ i cierpiał to, co tamci cierpieli. Nad ranem wszystkich 40 zabito i wszyscy w niebie otrzymali wieńce za cierpliwość, za męstwo, za wiarę, za walkę, doprowadzoną do ostatniej chwili.

Oto, jaką wytrwałość, jakie męstwo nadzwyczajne daje Duch św. tym, co Go o to proszą! Naśladujcież, Najmilsi, owych 39 Męczenników i proście Ducha św., aby słaba natura wasza nie zwątlała w was tak, jak w owym odstępcy, który na chwilę dogodził sobie w ciepłej kąpieli, ale teraz cierpieć musi przez wieki całe. Ufajcie, że ten Duch św., który słabych rybaków uczynił mężnymi Apostołami Chrystusowymi, który tylu Męczenników i mężczyzn, kobiety i dzieci, umacniał w torturach — i was potrafi i chce wewnątrz duszy pokrzepić i ustalić, byleście tylko pomocy Jego wzywali i do Sakramentów Św. pilnie uczęszczali, bo przez każdą dobrą Spowiedź i Komunię św. otrzymacie pomnożenie siedmiu darów Ducha św.

Ześlij, o Panie, na nas Ducha Św., a wszystko dobre będzie w nas stworzone, i odnowi się oblicze dusz naszych! AMEN.

Ks. Jan Jaworski,
kanonik katedr.

Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich.

XI. Dalsze święta w okresie wielkanocnym i zakończenie tego okresu. Procesye w dni krzyżowe i na św. Marka. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Dalszemi uroczystościami okresu wielkanocnego są: Oktawa Wielkiej nocy, sześć niedziel po Wielkiejnocy, dni Krzyżowe, Wniebowstąpienie P. Jezusa. Uroczystość wielkanocną obchodzi Kościół w pacierzach kapłańskich i we mszy św. przez całą oktawę tj. przez ośm dni. Oktawa ta należy do oktaw uprzywilejowanych, to znaczy, do takich oktąw, wśród których nie wolno odprawiać mszy żałobnej z wyjątkiem pogrzebu. Zakończeniem oktawy jest niedziela, zwana białą albo przewodnią. Nazywa się ta niedziela „białą" dlatego, że w dawnych czasach w Kościele Bożym ci, którzy w Wielką Sobotę przyjęli chrzest św., chodzili w białych szatach na znak niewinności duszy. Te białe szaty składali w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy i odnawiali uczynione przy chrzcie św. śluby, dlatego tę niedzielę zowiemy „białą". Nazywa się jeszcze ta niedziela „przewodnią", bo Wielkanoc u żydów nazywała się przewodem czyli przejściem.

Sześć niedziel po Wielkiejnocy nazywają się albo według porządku, jak następują po sobie, a więc I, II, III, IV, V, VI, albo od początkowych słów Introitu przy mszy św. Ewangelie przeznaczone na te sześć niedziel zawierają podobieństwo o dobrym pasterzu i ustępy z pożegnania P. Jezusa z uczniami, wypowiedzianego przy ostatniej wieczerzy. Piąta niedziela nazywa się w języku kościelnym „niedzielą próśb" dlatego, ponieważ po niej następują dni, zwane po łacinie dniami próśb, a u nas „dniami krzyżowymi". Nazywają się te dni „krzyżowymi", ponieważ w te dni odprawiają wierni wraz z kapłanami procesye ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych do kościołów, a gdzie tych nie ma, to do krzyżów wśród pól lub dróg.

Na co odprawiają te procesye? Na to, by P. Bogu podziękować za otrzymane dobrodziejstwa, aby Go prosić — aby urodzaje ziemskie dać i one w całości zachować raczył. Kiedy się jeszcze odprawia taką procesyę? Taką procesyę odprawia się także w uroczystość św. Marka Ewangelisty, którego święto przypada 25 kwietnia. Procesye te są bardzo dawne. Procesye w dni krzyżowe zaprowadził św. Mamert, biskup wienneński, w swej dyecezyi we Francyi w V. stuleciu, a to dlatego, że dyecezya wienneńska nawiedzona była różnemi nieszczęściami, jak trzęsieniem ziemi, nieurodzajami i pożarami. Nabożeństwo to naśladowały inne dyecezye francuskie, w wieku IX. zaprowadził je papież Leon III. w Rzymie, a później procesye te zostały zaprowadzone w całym świecie chrześcijańskim. Procesya na św. Marka została zaprowadzona najpierw

w Rzymie w r. 590 za Ojca św. Grzegorza Wielkiego, celem odwrócenia straszliwej zarazy trapiącej ludność Rzymu. W czasie tej procesyi śpiewa się litanię do wszystkich Świętych, a to dlatego, aby Święci Pańscy wstawili się za nami, iżbyśmy tem łatwiej byli wysłuchani od P. Boga. Obchodzi się dni krzyżowe przed Wniebowstąpieniem P. Jezusa, abyśmy pamiętali, że P. Jezus wstąpił do nieba, aby się tam ustawicznie za nami wstawiał do Ojca niebieskiego.

Wniebowstąpienie Pańskie obchodzi się czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu P. Jezusa. Uroczystość ta przypada zawsze na czwartek. W dzień Wniebowstąpienia odprawia się przed sumą procesya, przy której śpiewa się: „Przez Twoje święte Wniebowstąpienie“; przy końcu procesyi odprawia się tak zwaną stacyę na środku kościoła — w której kapłan błaga P. Jezusa o wstawienie się za nami. Przyszedłszy do ołtarza, bierze kapłan krzyż stułą czerwoną okryty, klęka na najwyższym stopniu ołtarzą i śpiewa po trzykroć: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego“, a chór odpowiada: „Boga mojego i Boga waszego“, poczem krzyż chowa się do zakrystyi. W czasie sumy po odśpiewaniu Ewangelii gasi się paschał i wynosi się figurę zmartwychwstałego P. Jezusa i paschał do zakrystyi. Ma to przypominać wiernym, że Pan Jezus przestał w tym dniu widomym sposobem obcować z Apostołami.

A teraz, dzieci, przekonam się, czyście uważały na to, com wam mówił. Przez ile dni obchodzi się uroczystość wielkanocną w pacierzach kapłańskich i we Mszy św.? — Do jakich oktaw należy oktawa Zmartwychwstania Pańskiego? — Czego nie wolno odprawiać w czasie oktawy uprzywilejowanej? — Ile jest niedziel po Wielkanocy? — Jak się nazywają te niedziele? — O czem są ewangelie, przypadające na te niedziele? — Jak się nazywa pierwsza niedziela po Wielkanocy? — Dlaczego nazywa się ta niedziela niedzielą białą? — Co przypada po piątej niedzieli po Wielkanocy? — Dlaczego te dni nazywają się dniami krzyżowymi? — Dlaczego odprawiają się procesye w te dni? — A kiedy jeszcze odprawiają się takie procesye? — Czy procesye w dni krzyżowe i w dzień św. Marka są dawne? — Dlaczego w czasie tych procesyi śpiewamy litanię do wszystkich Świętych? — Kiedy obchodzimy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego? — Jakie są obrzędy w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego?

Dzieci drogie, kiedy będziecie szły w parach na dni krzyżowe i na św. Marka, módlcie się nabożnie, i powtarzajcie z gorącą prośbą: „Módl się za nami“, aby P. Jezus raczył najłaskawiej oddalić od nas wszystkie klęski, a udzielić nam błogosławieństwa dla plonów polnych.

Ks. Władysław Sarna.

Rozporządzenia szkolne o konferencyach okręgowych.

(*C. d.*) §. 5. „Na posiedzeniu nauczycieli z okręgu przewodniczy i kieruje takowem właściwy okręgowy inspektor szkół. On na każde posiedzenie wyznacza swego zastępcę“.

We wyborze zastępcy ma zatem inspektor swobodę najzupełniejszą.

„Członkowie posiedzenia wybierają ze swego grona dwóch sekretarzy na przeciąg roku“.

„Powtórny wybór jest dozwolony“.

„Wybrani są obowiązani przyjąć wybór, jeżeli w roku poprzednim nie pełnili tego honorowego urzędu“.

Sekretarzem może być zatem wybrany którykolwiek kierownik szkoły, katecheta stały, lub nauczyciel młodszy i wybór przyjąć musi. Na szczęście w praktyce nauczycielstwo urząd ten „honorowy“ a uciążliwy wkłada zazwyczaj na barki najmłodszych tylko nauczycieli.

§. 6. „Porządek dzienny każdego posiedzenia będzie podany do wiadomości członkom tegoż najmniej na cztery tygodnie przed zebraniem. Członkowie mają prawo uchwalić rozszerzenie porządku dziennego“.

Owo „rozszerzenie porządku dziennego“ niełatwo da się w praktyce przeprowadzić.

§. 7. „Członkowie posiedzenia wybierają z pomiędzy siebie *stały wydział,* mający przygotować przedmioty, które na najbliższem zebraniu będą wzięte pod obradę. Przewodniczącym tegoż jest okręgowy inspektor szkół. Oprócz tego mogą być wybrane osobne komitety do obrady przygotowawczej lub przeprowadzenia każdego z osobna przedmiotu“.

§. 8. „Stósownie do istniejących przepisów członkowie posiedzenia nauczycieli z okręgu wybierają z pomiędzy siebie a) *przedstawicieli stanu nauczycielskiego do władzy szkolnej okręgowej*, b) komisyę, mającą zawiadować biblioteką okręgową dla nauczycieli i c) delegacyę na konferencyę nauczycieli z całego kraju“.

Jestto paragraf nader ważny. Gdyby w stosunkach wzajemnych między nauczycielstwem a duchowieństwem nie było niczem nieuzasadnionej nieufności, to z pewnością delegatem owym zostałby nieraz ktoś z księży, a byłby w stanie daleko śmielej i energiczniej bronić słusznych praw nauczycieli w Radzie Szkolnej okręgowej, niż to mogą uczynić nauczyciele zwyczajni, którym na łasce inspektorskiej wiele zależy. Jest to dezyderat przyszłości.

§. 9. „Ma być spisany *protokół* każdego posiedzenia, który będzie zawierał przedmioty rozprawy, wnioski i zapadłe uchwały. Protokół ten wraz ze sprawozdaniem przewodniczącego przesłany będzie *władzy szkolnej okręgowej*, która znowu, *prześle go władzy szkolnej krajowej* wraz z zawiadomieniem o wydanych odpowiednich roz-

porządzeniach i z własnymi wnioskami, jeżeli będą potrzebne"...

§. 10. „Porządek czynności na posiedzeniach nauczycieli z okręgu ustanawia władza szkolna krajowa".

§. 21, „Stopę wynagrodzenia kosztów podróżnych, a względnie dyet dla nauczycieli, do uczestniczenia na posiedzeniach z okręgu (i całego kraju) obowiązanych, a w miejscu, gdzie się posiedzenie odbywa, niemieszkających, ustanawia władza szkolna krajowa po wysłucha niu władz szkolnych okręgowych".

Odnośnie do wspomnianego §. 10. wydała Rada Szkolna krajowa 20. marca 1874. następujący *regulamin obrad.*

§. 1. „Przewodniczący ck. Inspektor zagaja i zamyka konferencyę, *sprawdza obecność nauczycieli obowiązanych* do uczestnictwa w tejże, oznacza porządek, w jakim sprawy na konferencyi mają po sobie następować, tudzież porządek dzienny każdego posiedzenia, kieruje obradami, *rozdaje głosy w kolei, jak się do nich zapisano*, zabiera sam głos, ile razy uzna to za potrzebne, *sprowadza mówców odbiegających od przedmiotu* pod obrady wziętego *do trzymania się tegoż*, a wykraczających przeciw przepisom regulaminu lub przerywających obrady *wzywa do porządku*, poddaje pod głosowanie przedyskutowane wnioski, orzeka o większości głosów i czuwa nad zgodnym z ustawami przebiegiem obrad".

Z umysłu podkreślamy niektóre atrybucye przewodniczącego, by zwrócić na nie uwagę XX. Katechetów, co zapobiegnie ewentualnym starciom niemiłym i niepotrzebnym.

§. 2. „Sprawy wniesione przez władzę szkolną mają pierwszeństwo przed innymi wnioskami".

„Wykłady i doświadczenia praktyczne metod uczenia, jak nie mniej rozprawy nad niemi, wchodzą dopiero przy końcu konferencyi na porządek dzienny".

§. 3. „Każdemu z członków konferencyi wolno czynić *wnioski samoistne*, lecz winien je *przed rozpoczęciem* tejże *wręczyć na piśmie* przewodniczącemu, który je po wysłuchaniu zdania wydziału wykonawczego podda pod obrady konferencyi po wyczerpaniu przedmiotów w programie jej wskazanych".

§. 4. *Wnioski w ciągu rozpraw* czynione *można* wtedy jedynie wziąść pod obrady, jeżeli czwarta przynajmniej część obecnych poprze takowe".

Zwracamy uwagę, że regulamin żąda poparcia przez co najmniej czwartą część obecnych, jeśli wniosek jakiś jako nagły ma się kwalifikować do obrad. Względem owego poparcia należy się więc naprzód porozumieć i upewnić. I w tym jednak razie inspektor nie jest *obowiązany* poddać wniosku nagłego pod obrady i pod głosowanie, lecz

zostawione to jest jego uznaniu, bo według regulaminu „*można*“ tylko tj. wolno, a nie „*ma się*“ wziąć takie wnioski pod obrady. Natomiast zgłoszenie wniosku — choćby przewodniczący nie dopuścił obrad nad nim — ma być zanotowane w protokóle, z czego już władze szkolne okręgowe i krajowe poznają życzenia nauczycieli. (*D. n.*)

Nadzór nad nauką religigii w dyecezyi krakowskiej.

W pierwszej notyfikacyi roku bieżącego (n. 140, l. 2.) ogłosił Jego Eminencya, Najprzewielebniejszy Książę Kardynał, przepisy, normujące sposób wykonywania nadzoru nad nauką religii w szkołach ludowych. Odświeżywszy polecenia dawniejsze, dotyczące katechizacyj tak kościelnych jak szkolnych, przypomina notyfikacya, że „w tych parafiach, w których jest więcej jak 2 szkoły, ma okrom ks. wikarego uczyć w jednej takze ks. proboszcz“ i radzi, „by ks. proboszcz nie zawsze w jednej i tejsamej uczył szkole, lecz co roku lub co 2 ląta w innej“ — a w końcu zestawia dziewięć punktów o nadzorze, co powtarzamy dosłownie:

1) We wszystkich parafiach, gdzie jest *sam tylko proboszcz* (bez wikarego), lub gdzie jest *expozyt*, nadzór nad nauką religii w szkołach sprawuje *Dziekan.*

2) W tych parafiach, w których jest *jeden lub więcej wikarych*, jakoteż w tych miejscowościach, w których są *mianowani osobni katecheci* dla szkół ludowych lub wydziałowych, nadzór nauki religii, przez tych księży po szkołach udzielanej, należy do *miejscowego ks. proboszcza.* Wyjątek stanowi tylko miasto Kraków, gdzie są osobni dla tych szkół mianowani książęco-biskupi komisarze. Proboszcz więc, który καθ'ἐξοχὴν jest katechetą swoich owieczek i do którego według słów Soboru Trydenckiego (Sess. XXIV., c. 4 de Ref.) „*instructio religiosa fidelium ad praecipuas muneris parochialis partes pertinet*“, będzie miał w ten sposób umożliwione czuwanie i należyty nadzór nad oświecaniem religijnem „najmniejszych“ z pomiędzy swoich parafian, któreto oświecanie inni kapłani tylko w jego zastępstwie sprawują.

3) Gdzie prócz wikarego (względnie wikarych) także *sam proboszcz w szkole uczy*—a więc tam, gdzie jest więcej niż 2 szkoły—nadzór nad nauką religii, przez proboszcza udzielanej, należy do *Dziekana*, a nad nauką, przez wikarego lub wikarych udzielaną, należy do miejscowego proboszcza.

4) XX. Dziekanom przysługa jednak prawo z mocy ich urzędu być na nauce religii w tych szkołach w dekanacie będących, w których proboszcz miejscowy wykonuje nadzór nad nią... ale tylko w towarzystwie tegoż proboszcza, lub za poprzedniem oznajmieniem o tem miejscowemu proboszczowi. Oczywiście towarzyszenie to, czy też uprzednie oznajmienie, odpadłoby wówczas, gdyby (dla jakiejś nadzwyczajnej przyczyny) zwizytowanie szkoły przez Dziekana działo się z polecenia Władzy dyecezalnej.

5) Ponieważ łatwo zdarzyć się może, że Dziekan z powodu swego wieku lub słabości nie może być na nauce religii przynajmniej raz w roku w każdej szkole mu przypadającej... przeto w każdym Dekanacie mianowany będzie przez Władzę dyecezalną *jego ad hoc zastępca*, który szkoły przez dziekana mu wskazane zwiedzać będzie obowiązany, poczem sprawozdanie złoży. Dziekani przedstawią Władzy dyecezalnej jednego lub dwóch kapłanów ze swego dekanatu, do wykonania takiego nadzoru szczególniej się kwalifikujących, z których następnie jednego Władza dyec. zamianuje na stałe.

6) Celem utrzymania ewidencyi tak odbytych w szkole godzin nauki religii jak i wziętego na tych godzinach materyału, ma być odtąd zaprowadzoną na plebanii książka, która się będzie nazywać: *dziennik szkolny parafialny*. W tej książce na początku każdego roku szkolnego musi być zapisane, w których szkołach obejmuje naukę religii proboszcz, a w których wikary, a prócz tego ma być zanotowane, w których dniach i godzinach ma się ta nauka w poszczególnych godzinach odbywać. *Każda lekcya religii* musi być bezwarunkowo w tym dzienniku zanotowana, tudzież jaki *materyał* na tej godzinie brano. Jeśliby jaka zaszła przeszkoda, dla której lekcya nauki religii odbyć się nie mogła, ma to być w dzienniku zaznaczone. Notowanie to branego materyału katechizmowego i biblijnego będzie nietylko potrzebne do skontrolowania nauki religii przez Dziekana czy proboszcza, ale przy zdarzającej się w ciągu roku szkolnego zmianie wikarego będzie *gotową informacyą* dla następcy, co zostało z katechizmu i historyi bibl. wzięte.

7) *Po każdej odbytej w szkole lekcyi* należy tę godzinę i materyał na niej wzięty wpisać do „dziennika szkolnego parafialnego“ na plebanii się znajdującego... co zarówno proboszcz (jeśli uczy) jak i wikary mają uskuteczniać. W dzienniku zaś w szkole będącym wystarczy napisać tylko godzinę lekcyi religii, bez zaznaczania branego przedmiotu. Ponieważ dziennik szkolny na plebanii służyć ma tylko dla kleru parafialnego uczącego po szkołach, przeto osobni katecheci, mianowani dla szkół ludowych lub wydziałowych, zapisywać mają nadal godziny i *brany materyał* do zwykłego dziennika szkolnego, który przy wizytowaniu szkoły przez Dziekana lub proboszcza ma mu być przedłożony. (*D. n.*)

Z LITURGIKI.

Bractwa Niepokalanego Serca Maryi muszą się na przyszłość zjednoczyć z arcybractwem w Paryżu Notre Dame des victoires, pod utratą wszelkich odpustów i przywilejów. Bractwa takie istniejące już w Europie, mają tego połączenia dokonać najpóźniej w ciągu roku bieżącego, poza Europą w ciągu dwóch lat.— Św. Kongr. Odpustów 13. listop. 1901. —

Rtęć chlorydowa w wodzie chrzcielnej. Z Holandyi zapytano Stolicę Apostolską, czy ważny i dozwolony jest chrzest wodą, w której rozpuszozono około $^1/_{1000}$ trującej rtęci chlorydowej (Hydrargyrum bichloratum), jakiej używają lekarze przy chrzcie in utero matris dla ustrzeżenia matki od choroby. S. R. U. Inquisitio odpowiedziała 21. sierpnia 1901, że to wolno uczynić, ubi *verum* adest morbi periculum (a zatem nie dla zabezpieczenia na wszelki wypadek), co też Ojciec św. zatwierdził (23 sierpnia).

Msza wotywna o Najsł. Sercu Jezusowem, którą wolno odprawiać w pierwszy piątek każdego miesiąca (S. Decr. U. et O. z 28 stycznia 1889), nie jest dozwoloną we wigilię św. Trzech Króli. (S. R. C. 29 listopada 1901).

Recenzye.

1.) „*Dopuśćcie dziatkom iść do mnie*“; przygotowanie do pierwszej Komunii św.; przez ks. Piotra Kutybę T. J., Kraków 1902.

Jako piękny podarunek i upominek dla dziatwy przystępującej do pierwszej Komunii św. pojawiła się świeżo ta praktyczna książeczka. Zasługuje ona ze wszech miar na polecenie tak doborem treści jak i tonem całym, w jakim jest ułożoną i napisaną. Autorowi chodziło przedewszystkiem o to, by z tej najuroczystszej chwili życia wyniosło dziecko jak największy dla duszy i przyszłości swej pożytek. Z tych to pobudek szlachetnych wychodząc, ułożył cały cykl krótkich nauczek, przeplatanych trafnymi przykładami i wzniosłemi modlitwami, a owianych takiem serdecznem ciepłem, żywą wiarą i bożą miłością— że rozczytywanie się w tej książeczce musi jak najlepiej usposobić sercą dziatwy.

Dbali o dobro dziatek rodzice, znajomi dalsi i bliżsi, z okazyi podobnej uroczystości rozdają jakieś upominki; zdaje się nam jednak, że najpiękniejszą taką *pamiątką pierwszej Komunii św.* będzie dla nich niewątpliwie ta książeczka ks. Kutyby.

Wydał ją autor w podwójnej formie, osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt. Nadto celem łatwiejszego książeczki tej rozpowszechnienia jest cena jej bardzo przystępna, bo książeczka o 200tu prawie stronicach, ozdobiona licznemi ilustracyami i gustownymi inicyałami i winietkami kosztuje zaledwie 50 halerzy. Oprawne, stósownie do jakości, są do nabycia po 30 centów; są też i droższe w lepszych oprawach. —

2.) *Concilium Tridentinum*, wydawnictwo Towarzystwa Görresowego, tom I. in 4o, stron CXXIX—931; Fryburg, u Herdera 1901.

Mamy przed sobą początek monumentalnej publikacyi, która w 10ciu poważnych tomach ma objąć wewnętrzną historyę Trydenckiego Soboru. Nie jest to w ścisłem słowa znaczeniu *historya* koncylium ale w wielkim stylu *zbiór dokumentów*, które kiedyś ułatwią

czytelnikowi bezstronny, objektywny sąd o tej epokowej chwili w dziejach katolicyzmu. A pamiętajmy dobrze, iż wydanie takiego sądu było i jest rzeczą arcytrudną. Powodem są liczne okoliczności, towarzyszące samym początkom Soboru, sam jego przebieg i powzięte w nim uchwały, jak i późniejsze tychże losy w poszczególnych krajach. Już w 1619 r. wychodzi w Londynie „Istoria del Concilio di Triento“ uważana przez protestantów za rzecz źródłową i dobrą (!) bo ją napisał apostata, głośny przy końcu XVI wieku, były prowincyał Serwitów, Paweł Sarpi. Polemizowali z jego fałszywemi dedukcyami Baroniusz i Bellarmin, wystąpił nawet z gruntowną pracą przeciw tej publikacyi jezuita, później kardynał, Pallavicini, autor historyi Soboru, wydanej w r. 1657 — ale i to dzieło w obec wymagań naukowej krytyki nowszych czasów przedstawiało wiele braków.

Wydawnictwo, o którem właśnie piszemy, pragnie ułatwić i bliższe poznanie dziejów koncylium i źródłową, historyczną o niem monografię przez opublikowanie samychże dokumentów. Będziemy zatem mieli przed sobą dokładny dyaryusz, notujący skrzętnie przygotowania do soboru, przegląd czynności każdego dnia, spis sesyi, wykaz do, kładny mowców, tematy dysput, podnoszone zarzuty dogmatycznei nadto wszystkie odnoszące się do tej sprawy listy i inne urzędowe - prywatne dokumenty. Najwłaściwsza to droga, jaką dziś kroczy nowsza metoda naukowa do odnalezienia i wyświetlenia historycznej prawdy. Ale nietylko historyk — kościelny czy świecki — znajdzie w tej publikacyi dla siebie cenne skarby; zyska na tem nadto i sama nauka teologii. Kto wie, ile prawd dogmatycznych zaatakowali błędnowiercy XVI. wieku, ile ich odrzucili lub tłómaczyli odmiennym od Kościoła sposobem, kto wie nadto, ile dyskusya soborowa wniosła nowego światła w poznanie jaśniejsze prawd, i jacy tam w tej materyi przemawiali za i przeciw teologowie — najznakomitsi w owej epoce, ten pojmie bez trudności, jakie znaczenie dla zrozumienia dogmatów i ich wyświetlenia mają dokumenty, w tej publikacyi uwzględnione. Będzie więc to wydawnictwo istotnie pożytecznem — i odda niemałe usługi nauce. —

Tom I., który właśnie świeżo w świat puszczono, zawiera dyaryusze soborowe: Severola od $^{11}/_{12}$ 1545 roku do $^{16}/_{1}$ 1548 i cztery dyaryusze Massarellego od $^{22}/_{2}$ 1545 r. do $^{10}/_{11}$ 1549. Całość opatrzona wstępem krytycznym o wartości historycznej samych dyryuszów i bardzo szczegółowym rejestrem osób i rzeczy, omawianych w dziele. Tyle na razie o tem wydawnictwie. W miarę, jak późniejsze tomy opuszczą prasę, nie omieszkamy zdać z nich sprawę czytelnikowi.

Zewnętrzna strona wydawnictwa przedstawia się bardzo korzystnie i przynosi tylko zaszczyt znanej szeroko w świecie firmie nakładowej dzieł treści poważnej: Herdera we Fryburgu. —

Ks. A. Boc. T. J.

OBRAZKI Z „NAPRZODU".

(IV). W n. 75. kruszy *Naprzód* kopię w obronie jakiejś eks-Serafitki z Oświęcimia, która uciekła się pod opiekę *Gazety robotniczej*. Nie może tego zrozumieć, że sam fakt ogłaszania listów publicznych w piśmie socyalistycznem świadczy najwymowniej o „pobożnem" usposobieniu eks-zakonnicy, a raczej „towarzyszki"! Nie pojmuje i tego, że osoba, która mówi o sobie, że już dawno rozstała się z zakonem, nie ma prawa podpisywać się jeszcze jako „siostra Gertruda". Całym tym artykułem dowiódł *Naprzód* właśnie tego, czego nie chciał, t. j. że Serafitki oświęcimskie powinny nietylko niektóre aspirantki przez kilka lat trzymać na próbie i w nowicyacie (jak się żali rzekoma „Gertruda"), ale być nadto bardzo ostrożnemi w przyjmowaniu aspirantek w ogóle.

W n. 76. oburza się *Naprzód* na prof. uniw. Straszewskiego za to, że porównując wierzenia obecne stwierdził, że „religia katolicka przez wiarę swą wreszcie zwyciężyć musi". Wszak zdaniem *Naprzodu* „nikt rozumny (więc np. Mickiewicz, Krasiński, Sienkiewicz... nie są rozumni!?) nie umiałby powiedzieć, do jakiego celu ma doprowadzić ludzkość religia"! Wszak „nikt na świecie udowodnić nie zdoła (tym oczywiście, którzy nie chcą się dać przekonać!), dlaczego katolicyzm, który od wieków średnich upada coraz bardziej (ach!) ma być *jedyną* religią prowadzącą do celu"!

Równocześnie potępia *Naprzód* (i w n. 83) wydalenie kleryka Gierladzkiego z seminaryum przez ks. arcyb. Stablewskiego i zakaz czytania *Gońca wielkopolskiego*, bo oczywiście radby mieć „towarzyszy", a przynajmniej radykałów, w... seminaryach duchownych. Przypominamy tylko, że tenże sam *Naprzód* powstaje nieraz gwałtownie na mieszanie się księży do polityki. Księżom zatem niewolno, a ma być wolno klerykom?! Ciekawa zaiste logika!

„Kołu Polskiemu" w Wiedniu dostają się oczywiście razy tak częste i głębokie, że dziwić się można, iż nie utonęło dotąd w morzu pogardy.... Nie zachwycamy się wcale konserwatyzmem, czyli raczej liberalną szlachetczyzną Koła i jego taktyką wycierania przedpokojów ministeryalnych, pragniemy, by obok rozwagi okazywało więcej życia, by w dopominaniu się o sprawy ogólno-narodowe nie dawało się wyprzedzać.... Daszyńskiemu, który z nich kuje wabiki dla socyalizmu, by nie pomijało kwestyj wychowania religijno-moralnego, ale z drugiej strony winszujemy mu poczucia godności, z jaką umie się uchronić od radykalnych porywów. Błoto, jakiem *Naprzód* je obrzuca, niejednokrotnie zaszczyt mu przynosi.

N. 77. bawi się poturbowaniem kwestarza franciszkańskiego we wsi Leszny w Żywieckiem. O kwestach wypowiedzieliśmy zdanie nasze w n. 16. 1901. r., więc nie potrzebujemy go powtarzać. Oby XX. Proboszczowie zechcieli się tą sprawą zainteresować na seryo!

N. 78. stara się osłabić wrażenie wyroku sądu pruskiego, zasądzającego ks. Surzyńskiego na 200 marek grzywny za to, że w rozmowie prywatnej z pastorem Astem wyraził się ujemnie o postępowaniu nauczycieli we Wrześni!

N. 79. powstaje na ks. infułata Góralika w N. Sączu za to, że nie dał się dziecku pocałować w rękę, lecz je z lekka odtrącił, poczem dziecko umarło (jak stwierdzono dosadnie) na... suchoty! Kiedyindziej gniewa się *Naprzód* na to, że księża dają się całować po rękach. Byle jątrzyć! — Równocześnie uderza za *Promieniem* na Felicyanki krakowskie, że dwustu z górą uczniom szkolnym dają skromne ale bezpłatne obiady z tego, co nakwestują. Czemuż *Naprzód* nie pomyśli o lepszych obiadach dla tych biedaków?

N. 80 zżyma się na obywatelstwo poznańskie, że w poważnej odezwie przestrzegło młodzież przed zawiązywaniem tajnych kółek, a zachęciło do jawnego studyowania historyi i literatury polskiej. W tym względzie idzie *Naprzód* ręka w rękę z obozem *Przeglądu Wszechpolskiego*, bo jedna i druga partya ufa, że za pomocą tajnych kółek może zawładnąć młodzieżą w sposób usuwający się z pod kontroli patryotów rozważnych. Zaleca tylko „jak największą ostrożność“! — Wyszydza działalność dobroczynną przemyskiego Tow. św. Wincentego a Paulo!

N. 81. ujmuje się za stróżem w domu XX. Franciszkanów, bo ma mieć wilgotne mieszkanie.

Systematyczne zwalczanie militaryzmu zjednywa *Naprzodowi* uznanie wielu osób „cywilnych, i byłoby rzeczywiście zasługą, gdyby *Naprzód* równocześnie zwalczał podstawy militaryzmu t. j. zasadę, że w stosunkach politycznych, tak międzynarodowych jak wewnętrznych, panować ma jedynie interes i prawo mocniejszego, a nie prawo Boże, ale wówczas nie byłby... socyalistycznym. Przy dzisiejszej polityce bez Boga wszystkie wywody przeciwników wojen i militaryzmu są.. pustą deklamacyą.

N. 86. szydzi z inicyatywy stronnictwa chrześcijańsko-narodowego we Lwowie w sprawie obsadzania dróg drzewkami owocowemi. Ma ono się składać „z 5 dewotek, 1 św. Thullia i 10 *matołków* (sic!). — Gorszy się tem, że zbierają składki na misye zagraniczne a nie na „uniwersytet ludowy“ (jak wiadomo, anti-mickiewiczowski!). — Przytacza „jeden z setek (?) przykładów, jak dzięki gospodarce „siostrzyczek“ (czemu nie dzięki systemowi oszczędnościowemu Wydziału krajowego?!) ogromny zakład dobroczynny (szpital św. Łazarza w Krakowie) staje się przybytkiem odrażającego, dla chorych zaś wprost zabójczego niechlujstwa“. Pomijamy przesadę, a stwierdzamy, że *Naprzód* hołduje zasadzie: „ślósarz zawinił? powiesić... klechów“! Mniejsza o jakąś tam sprawiedliwość społeczną!

N. 87. notuje fakt podrzucenia niemowlęcia w przytulisku sióstr Tercyarek we Lwowie, przyczem nie skąpi ubliżających dwuznaczników!! — Zarazem powstaje na „denuncyacyę przyjaźniaka“, wskutek której „towarzysz“ stawać musiał przed sądem za obrazę religii. Gdyby jednak „towarzysz“ ujął się za zniewagę takiego n. p. p. Daszyńskiego, to.. spełniłby tylko obowiązek uczciwego człowieka. Tak! Gdzież tam P. Bogu równać się... z p. Daszyńskim!

Niedziela Wielkanocna dała *Naprzodowi* okazyę do ogłoszenia (w n. 88.) artykułu wstępnego, przeciwstawiającego świętu katolickiemu ideę zmartwychwstania socyalistycznego. Pierwsza połowa artykułu

uległa konfiskacie, ale ocalała druga, w której czytamy o zmartwychwstaniu „Dobrej Nowiny... wolności, równości, braterstwa", o ludzie roboczym jako opoce, „na której już widnieją fundamenty kościoła miłości". „Jak ongiś maluczcy i uciśnieni, wśród prześladowań, gromadzili się dokoła *syna cieśli* (sic!!) z Nazarethu, tak dziś maluczcy i uciśnieni, wśród prześladowań, gromadzą się koło tej idei, która ma urzeczywistnić pokój wieczysty na ziemi i wyzwolić ludy z pęt niewoli, wyzysku i ciemnoty. Słowo staje się ciałem. Wielką ideę, szlachetne marzenie— urzeczywistnia proletaryat o własnych siłach". Poczem wskazuje na Wielkanoc socyalistyczną i woła: „Gdy rozbrzmiewają dzwony, wieszczące zmartwychwstanie, myśl nasza zwraca się do święta proletaryatu i wołamy w duchu: „Niech żyje Święto Zmartwychwstania Wolności, Równości i Braterstwa! Niech żyje 1 Maja!" W tymsamym numerze skonfiskowała Prokuratorya cały artykuł p. t. „Ukrzyżowany", wyjęty z pism Henryka Heinego. — O mężnym wyznawcy, biskupie wileńskim, pisze złośliwie: „Widocznie biskup Zwierowicz, którego ścigała pogarda (?!) wszystkich *uczciwych* Polaków (ależ tam nie ma socyalistów! D. R.), uczuł potrzebę zrehabilitowania się i to popchnęło go do rozesłania owego, w warunkach zakordonowych śmiałego okólnika" (sic!). Nie zadowalają *Naprzodu* biskupi i katolicy cierpliwi, nie zadowalają tembardziej klerykalni „fanatycy"; kiedyż wreszcie katolicy chwiejni przejrzą i uznają, że z *Naprzodem* paktować nie można?

N. 90. pokpiwa z daru bilokacyi, stwierdzonego w życiu św. Alfonsa Liguorego. Czy sądzi, że kpinami fakt usunie?

MISCELLANEA.

Rada Państwa uchwaliła w r. b. na wniosek komisyi budżetowej (tyt. 20: szkoły ludowe) wezwać rząd do przedłożenia projektu w sprawie remunerowania katechetów za lekcye religii w oddziałach równorzędnych w myśl wniosku posła Schoiswohl'a — oraz do zmiany §. 3. ustawy z 17 czerwca 1888 Nr. 99. w myśl wniosku posła ks. Zičkara w kierunku remunerowania duchowieństwa parafialnego. Bezpłatnie miałoby się uczyć tylko w 3 klasach (3 oddziałach) tj. 4 do 6 godzin tygodniowo. — Zasłużony w tej sprawie poseł ks. Zičkar sądzi, że należałoby teraz duchowieństwu wnosić liczne petycye zbiorowe do ministerstwa wyznań i oświaty w tejsamej sprawie, np. dekanatami. Katecheci mogliby to uczynić przez Wydział Związku Katechetów. To pewna, że ministerstwo nie zwykło się interesować sprawami osobistemi, gdy nie wpływają o to liczne petycye, bo wówczas uważa sprawę nie bez racyi za zbędną. Sapienti satis!

Nowy tytuł. Rada Szkolna okręgowa w Tarnowie zawiadomiła Zarządy szkół w kwietniu br., że mają być pomocnymi „*Wielebnemu*" Rabinowi N. N. (nie odbył nawet studyów gimnazyalnych!) przy nadzorowaniu lekcyj religii żydowskiej. Przywykliśmy do tego, że *Naprzody* i *Kurjery lwowskie* wszystkich pastorów, rabinów etc. zwią

„kapłanami“ i tytułują „wielebnymi“, by zohydzić „klerykalizm“, ale nowością jest, że ck. władza zaczyna podobnego stylu używać. Czy to ma być znamieniem postępu w wieku XX.? W konsekwencyi tytułować będą chyba starszych rabinów: „*Wasze Eminencye!*“ lub „*Wasza Świątobliwość!*“, ale niech się nie dziwią, gdy temsamem prawem.... rewizorów bydła zacznie ktoś zwać „Jaśnie Wielmożnymi Inspektorami“, „Ekscelencyami“ itp. Jak chaos—to chaos, boć to podobno ...ein Staat der Unmöglichkeiten!

Wiadomości dyecezalne.

Konkursy na posady katechetów szkół ludowych z terminem do 31 maja: 1) przy 5klasowej męskiej i 5kl. żeńskiej w *Ropczycach* (rz. k.), 2) przy 6kl. żeń. i 5kl. m. w *Nadwórnie* (gr. k.), 3) przy 5kl. m. w *Rawie* (gr. k.), 4) przy 6kl. m. i ż. w *Dolinie* (rz. k.), 5) przy 5kl. m. i ż. w *Bolechowie* ad Dolina (rz. k. i gr. k.), 6) przy 5kl. m. i ż. w *Mościskach* (rz. k.), 7) przy 5kl. miesz. w *Sądowej Wiszni* ad Mościska (gr. k.), 8) przy 6kl. m. w *Jaśle* (rz. k.), 9) przy 5kl. w *Kołaczycach* ad Jasło (rz. k.), 10) przy 6kl. m. im. Piramowicza w *Kołomyi* (rz. k. i gr. k.).— Do 15 czerwca: przy 5kl. miesz. w *Limanowej* (rz. k.), 2) przy 5kl. ż. w *Chrzanowie* (rz. k.), 3) przy 6kl. ż. w *Sokalu* (gr. k.), 4) przy 3kl. wydz. *w Brodach* (gr. k.).—

Lwów. *Odznaczony* exp. can. ks. *Konarski* Michał proboszcz w Kozowej. — *Instyt.* na prob. w Dunajowie ks. *Wojnarowicz* Antoni, w Krzywcu ks. *Dziurzyński* Stefan, w Magierowie ks. *Weiss* Ludwik, w Warężu ks. *Iwanczyszek* Andrzej, w Nadwórnie ks. *Trzebunia* Tomasz, prob. z Delatyna. — *Prezentę* na prob. w Niżniowie otrzymał ks. *Paprocki* Michał. — *Mianowani* administratorami: ks. *Pasieczny* Edward w Łoszniowie, ks. *Surmacz* Paweł w Złotnikach, ks. *Siatecki* Tadeusz w Rosochowaćcu, ks. *Majewski* Maksymilian w Delatynie, ks. *Wańkowicz* Władysław prob. w Kobylnicy excurr. do Łukowca; kapelanem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie ks. *Rossmann* Jan Zgr. XX. Miss. — *Przeniesieni:* ks. *Krupiński* Karol z Budzanowa do Załoziec, ks. *Polniaszek* Jakób ze Załoziec do Budzanowa, ks. *Sołtysik* Maksymilian Zgr. XX. M. do Jezierzan ad Borszczów, ks. *Zawisza* Józef z Krzywcza do Milna ad Załoźce, ks. *Zajączkowski* Tytus z Milna do Żabiniec (exp.), ks. *Pyrek* Adam z Trościańca do Czerwonogrodu, ks. *Cywiński* Fryderyk z Czerwonogrodu do Trościańca, ks. *Gorzelec* Piotr z Buczniowa do Medynia ad Toki. — *Konkurs* na prob. w Łukawcu do końca maja, w Delatynie do 15 czerwca. — *Zmarli:* ks. *Łukasik* Andrzej prob. w Łukawcu i ks. *Rzeźnik* Tomasz prob. w Kukizowie. R. i. p.!

Przemyśl. *Mianowany* dom. Prałatem Ojca św. Leona III. ks. infułat *Łękawski* Teofil.—*Odznaczony* exp. can. ks. *Teleka* Tomasz prob. w Radawie.—*Przeniesieni:* ks. *Hajduk* Piotr z Gorlic do Wesołej, ks. *Pasek* Jan z Gorlic do Golcowy, ks. *Turzyński* Leopold z Sieniawy do Jarosławia, ks. *Łania* Józef z Gogolowa do Pysznicy, ks. *Horowicz* Stanisław z Pysznicy do Gorlic, ks. *Jaworski* Stanisław

z Dobrzechowa do Czudca. — *Administratorem* excurr. w Łowcach mian. ks. *Szmyd* Wojciech prob. w Kaszycach, kooperatorem dyrygensem w Szerzynach ks. *Sidor* Michał wik. w Jarosławiu. — *Uwolniony* czasowo od obow. ks. *Kuczek* Michał z Czudca.

Tarnów. *Zrezygnował* z prob. w Chomranicach ks. *Ropski* Edward z powodu słabości i podeszłego wieku.

SKRZYNKA NA LISTY.

X. B. Z. w. W. Za 5 koron dziennie otrzyma WX. Dobr. w »Primuli« osobny pokój obszerny z pościelą, ewentualnie opał, nadto obsługę i wikt, złożony z kawy porannej, z drugiego śniadania mięsnego, z obiadu (rosół i dwa mięsa), z kawy podwieczorkowej i z wieczerzy (kwaśne mleko, mięso i herbata). Opust 10% przy zamawianiu na czas dłuższy niż 14 dni. —

X. A. J. w S. Za 3 korony dziennie (z ewent. rabatem 10%) jest w Primuli mieszkanie wspólne, pościel, obsługa i wikt złożony z kawy porannej, obiadu (rosół i dwa mięsa) i wieczerzy (jak wyżej). Zamawiać prosimy wcześnie, oznaczając w przybliżeniu dzień przybycia i odjazdu — bo »qui prior tempore, potior jure«.

X. E. P. w K Na pocztę chodzi codzień osobny posłaniec z Primuli z torbą na klucz zamykaną. Gazet świeżych jest poddostatkiem. Jest i biblioteczka domowa, dosyć zasobna. Pianino najnowszej konstrukcyi do dyspozycyi. Zabaw hucznych nie ma, ale nudów lękać się nie trzeba. Nie taimy jednak, że dla osób, lubujących się w gwarze wielkiego świata więcej niż w sielskiej swobodzie, Bukowina nie byłaby stósownem miejscem pobytu.





Z Bukowiny w Tatrach

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.